

Mały KONSPI- RATOR



AGENCJA INFORMACYJNA
SOLIDARNOSCI WALCZĄCEJ

WROCŁAW 1983

Od redakcji:

"Mały konspirator" jest zbiorem czytanek napisanych przez ludzi chwilowo wolnych. Jeśli przeczytasz rozdział pierwszy, być może nie będziesz już musiał stosować porad z dwóch następnych. Gdy zapoznasz się z drugim, będziesz wiedział, na jakiej podstawie prawnej nie można skazać Cię za lekturę trzeciego. A kiedy przeczytasz trzeci, będziesz już pewny, dlaczego najlepiej w ogóle przemilczeć fakt że książeczkę tę miałeś w ręku.

przedruk za Wydawnictwem "GDN", Warszawa 1983

JAK KNUĆ

POCZĄTEK - Dla jednych początkiem walki z czerwonym był rok 44, dla drugich - 56, dla trzecich - 76. Są tacy, dla których początkiem były narodziny "Solidarności", wreszcie ci, dla których był nim wybuch wojny polsko-jaruzelskiej. Jedno jest pewne: 13 grudnia 1981 roku pozwolił każdemu z nas docenić sens knucia. Nikogo nie trzeba już przekonywać, że odkąd społeczeństwo - dzięki demonstacyjnej jawności działań odważnych jednostek - przekroczyło barierę strachu, tylko knując możemy być pewni, że cała niezależna organizacja społeczna, jakiej się dopracowaliśmy, nie zostanie z dnia na dzień zdrzutowana.

Z czerwonym nie można wytyczyć granicy kompromisu dopuszczalnego dla obu stron. Czerwonemu zna tylko zasadę palca i ręki: dass mu mały palec, ani się obejrzy, a nie będziesz już miał ręki. U początku knucia leży fakt, że najbardziej nielegalna jest w Polsce sama władza i jej działania. Nie tylko nie stosuje się do Paktów Praw Człowieka, które ratyfikowała, do Konstytucji, którą nam uchwaliła, ale nawet do przepisów wykonawczych obowiązujących jej własną policję, jak np. zakaz używania pałek w pomieszczeniach zamkniętych.

PODZIEMIE - Ideał pełnej konspiracji jest powszechnie znany: zamknąć się w czterech ścianach i nic nie robić, żeby nas nie nakryli. Knucie nie polega na tym, że siedzi się w piwnicy i rozsyła łączników na cztery strony świata. Konspirator poszukiwany przez policję, to nie "człowiek, za którym chodzi", a ten, o którym UB nie wie, gdzie mieszka i bywa. Konspiracja jest w istocie na powierzchni ale nie tej, po której chodzi ubowcy.

Jeśli zaczynasz z kimś knuć, nie może być to człowiek znikąd. Musi mieć pewne referencje. Najbliższych współpracowników szukaj wśród ludzi znanych ci od lat i przez ciebie samego sprawdzonych. Dopiero gdy zbudujesz już sieć podstawowych kontaktów i interes zacznie się kręcić, możesz zdać się na pośredników. Jeśli od razu będziesz zrywał wielkiego konspiratora, między tobą a konkretnym celem wyrośnie łańcuch pośredników. Będą oni spłacać ojczyźnie daninę, nic nie robiąc tylko pośrednicząc. Wystarczy jeden mitoman, polecony ci z trzeciej ręki, by zbudować strukturę dla struktury, którą będziesz musiał demistyfikować miesiącami.

Mimo żywej w narodzie pamięci Somosierry, odważnych nie jest tak wielu. Dlatego szanuj bezpieczeństwo współpracowników i swoje własne. Nieraz w początkach pracy organizacyjnej, improwizując, przekraczamy podane tu zasady BHP. Rysujemy więcej, bojąc się, że w działaniu stracimy refleks, że odpowimy za późno na to, czego oczekuje od nas społeczeństwo.

Musimy cieszyć się każdym gestem solidarności, działać tak, by milcząca większość identyfikowała się z nami, ale nie powinniśmy liczyć, że wciągniemy ją do podziemnej roboty. Cały naród może knuć tylko w patriotycznych czytankach.

Strzeż się jednak wyniosłości, która konspiratorów oddzielić może od tych, dla których konspirują. Ale nie lękaj się i nie pochlebiaj społeczeństwu, wiedz, że na pewne ryzyko idzie tylko niewielu. Pamiętaj: nie stać nas na podziemne państwo opiekuńcze, w którym sto osób będzie biegało wokół stu tysięcy, sto tysięcy patriotów wprawdzie gorących, ale według formuły: "żyjcie wy - godnie, a my będziemy żyli wygodnie!"

FIRMA - Podziemne społeczeństwo może solidarnie i sprawnie działać, jeśli zorganizuje się - oddolnie, indywidualnie, przedsiębiorczością - w niezależne, samorządne instytucje społeczne - firmy. Konspiracja wojskowa AK, wbrew pozorom nie powstała jako piramida komórek o prostych zależnościach. Była ona federacją firm, między którymi współpracowano związki funkcjonalne. I nie partykularyzm był - i jest - niebezpieczny, a nielojalność. Tylko ona może zagrozić solidarności.

2 Dewizą podziemia powinna być zasada: mała grupa - duży business. Im bardziej autonomiczny zespół, tym mniejsza szansa wpadki i tym mniej problemów organizacyjnych. Paradoks: w podziemiu wcielamy w życie te zasady racjonalnej organizacji pracy, które komuna starała się doszczętnie wytrzebić. Struktura firmy musi być tak pomyślana, by minimalizować kontakty. Dlatego wyspecjalizowane komórki powinny przekazywać sobie gotowy towar, nie wymagający kolejnych koordynacji, korekt, uspeknień.

Gdy firma rozwija się samorzutnie tworzy swoje kolejne agendy /np. wydawnictwo powołuje bibliotekę obsługującą swoich współpracowników, towarzystwo kursów naukowych tworzy własną poligrafię itd./.. Myśl o oddzielnej specjalizacji w ślad za decyzją wydaną przez centrum jest typowym przejawem bolszewii. Skoro to ty właśnie, a nie Iks, odkryłeś złotą rączkę - facet, który może zrobić skrytki waszym kooperantom - nie ma powodu, byś przekazywał kontakt z nim w jakiś niezany kanał organizacyjny. Nie ma takiej sprawiedliwości społecznej, w imię której poprawienie warunków BHP w podziemiu nie miałyby się zacząć właśnie od twojej firmy.

W momencie puszczenia w ruch jakiegś struktury organizacyjnej, jej centrum powinno do absolutnych wyjątków sprowadzać nowe kontakty. UB, iążąc do rozbitcia firmy, może to zrobić tylko dwiema metodami: namierzyć kogoś z centrum /jeśli jest to osoba notowana lub poszukiwana przez policję/ lub umieścić w naszej siatce prowokatora, który będzie stopniowo awansował. Normalne, przypadkowe, pojedyncze wpadki nie powinny - przy zachowaniu zasad dobrego knucia - pociągnąć za sobą masowych wysp. Właśnie dlatego nasza konspiracja jest sprawdzianem także od strony organizacyjnej, na ile jako społeczeństwo uleglijszy już bolszewii. Tylko z bolszewizowaną organizacją nie może działać bez ingerencji szefa. Zbolszewizowane centrum wciąż przechodzi na różne sterowanie, bo szczerze pośrednie nie chcą lub nie mogą - najczęściej jedno i drugie - podejmować decyzji.

TOWAR - Towar luzem, komunistyczna spécialité de la maison, to w konspiracji zbrodnia. Każdy z pracowników firmy ma dwie możliwości : albo dostarczyć chłkam, albo gotowy produkt. By sprawnie knuć, musimy doprowadzać do końca poszczególne fragmenty konspiracyjnej pracy i oddawać je kooperantom zawiązane na kokardkę. Zasada ta dotyczy tak samo spotkań, informacji, jak i paczek. Jeśli ustalamy spotkanie, to trzeba określić termin, miejsce, ilość osób, czas trwania. Jeśli przekazujemy informację, trzeba ją sprowadzić do formy pisemnej, inaczej będzie poddająca się deformacji plotka. /Powiedzenie: "Nie umiem pisać, ty to napisz" - jest zwykłą spychotechniką/. Jeśli oddajemy komuś paczkę bibuły, powinna mieć dyskretnie zaznaczoną ilość. Towar, który krąży między kooperantami w formie luźnej kupy lub kępki /"My tylko przekazujemy, w konspiracji najlepiej jak najmniej wiedzieć"/ w końcu trafia często do jakiegś "czarnej skrzynki", która ma wejście ale pikt nie zna wyjścia i największą szansę znalezienia go i zidentyfikowania ma policja.

Od czasu powojennej bezpartyjnej odbudowy kraju jesteśmy pierwszym pokoleniem, które ma przyjemność oglądania konkretnych owoców naszej pracy i przedsiębiorczości w epoce końca komunizmu. Knując, szanuj swój czas. Masz za pośrednictwem C umówić A z B, którego on nie zna. Nie przekazuj C uwagi: "A chciałby się spotkać z B", bo to niczego nie załatwia, zwiększa tylko ilość szumów informacyjnych. C musi spotkać się z tobą drugi raz, . żeby przekazać ci propozycję spotkania, z którą wystąpił B. Umawianie się jest jednostronne, nie wymaga potwierdzenia. Sygnał zwrotny jest przekazywany tylko wówczas, gdy partnerowi nie odpowiada żaden termin lub miejsce.

Towarem jest informacja: "A czeka na B w czwartek, rezerwowo w piątek, o 17.10 z "Trybuną Ludu" w lewej ręce przed MPiK-iem na Placu Wilsona, dawniej Komuny".

PIENIĄDZE - Poświęcenie i praca społeczna, to smory komunizmu. Pełna bezinteresowność jest pożywką najgorszej inteligencji: ukrytych /a nie jawnych/ ambicji, ukrytych /a nie jawnych/ kompensacji kompleksów, ukrytej niechęci do systematycznej pracy. Ktoś, kto nie przyszedł punktualnie, bo "przecież i tak gania od rana do nocy", nie wydrukował starannie, "bo przecież nie jest zawodowym drukarzem", nie załatwił sprawy, bo "ile można mieć na głowie, a żyć z czegoś trzeba" - to urzędnik konspiracji, który utrudnia tylko knucie. Chciałby zrobić coś dla Wolnej Polski, ale chce niepodległości, która - by przypomnieć gorskie słowa Piłsudskiego - ma kosztować dwa grosze i dwie krople krwi.

Pamiętaj, patriotyzm mieści się w ryzyku, które podejmujesz, ale praca to jest praca. Za dobrze wykonaną pracę trzeba dobrze płacić. Komuniści sniścili kulturę pracy przez niedopłacanie, wymuszanie roboty za pół darmo. Masz niezależne i samorządne firmy nie mogą sobie na to pozwolić. Trzeba twardo wymagać i płacić tyle, by nasi kooperanci mogli normalnie żyć. Wstydlive podejście do pieniędzy /"przecież nie dla pieniędzy knujemy!" / jest sbyteczną pruderią. Cserwony i tak uważa, że płaci nam CIA. A społeczeństwo i emigracja, które toczą na walkę o niepodległość chcą tylko jednego: by te pieniądze były uczciwie i gospodarnie użyte. Aby skrupulatnie rachować społeczne pieniądze nie trzeba kwitów, paragonów, podpisów i pieczętek. Wystarczy prywatny system: "ma" i "winien" oraz - rzetelność.

SPOTKANIA - Spotkania powinny odbywać się na terenie neutralnym, należy unikać knucia w miejscu zamieszkania. Nie ma potrzeby by wszyscy wiedzieli, kto co robi nawet, gdy ludzie świetnie się znają i mają do siebie pełne zaufanie. A to według starej zasady, że nikt nie powie tylko tego, czego nie wie. Należy więc ilość kontaktów i informacji ograniczać do potrzeb knucia. Jeśli idziesz z A po ulicy i widzisz B, to nie musisz mu się kłaniać. Po co A, z którym idziesz, ma wiedzieć, że znasz B? Widząc kogokolwiek z knujących na ulicy podchodź tylko wtedy, gdy da ci jakiś znak przyzwalający. Nie możesz przecież wiedzieć, czy właśnie w tym momencie człowiek ów nie ma "ogona". Miejsca dużego ruchu, jak np. przystanki, są dobre na krótkie spotkania, ale tylko jako punkty wzrokowego odnalezienia się osób. Gdy widzisz, że partner zobaczył cię, wsiądź do tramwaju - on wsiądzie za tobą - lub udaj osobą zdecydowaną iść pieszo - twój partner pójdzie za tobą.

Wszystkie poważniejsze interesy, wymagające spokojnej rozmowy, zapisanie czegoś, przekazania towaru - powinny być załatwiane w lokalach. Podszuch, którego wszyscy się bardzo obawiają obejmuje tylko lokale namierzone już dawno, które z definicji nie nadają się do knucia; można tam jedynie operować informacjami zapisanymi na kartce lub zupełnymi ogólnikami, np. weź to i zanieś mu, powiedz jej, że on tam będzie itp., które dopowiada się na piśmie. Z doświadczeń ostatnich lat wynika, że praktyczny pożytek z podszuchu opozycji był nikły. Chodzi tu bardziej o terror psychiczny, niż realną możliwość operacyjnego kontrolowania naszych zamiarów. Wystarczy, że osoby umawiające się na spotkanie będą miały z góry ustalony kod. Np. "w kawiarni" będzie oznaczało wcześniej wybraną kawiarnię, a dzień i godzina będą podane z określonym przesunięciem. Przy tej, która jest, ilości knujących szanse rozszyfrowania takiego kodu przez UB są równe zero.

ŁĄCZNICZY - Łącznicy i kurierzy są niezbędni jako pomoc każdego centrum dyspozycyjnego. Służą do załatwiania spraw rutynowych /roznoszenia poczty, przenoszenia towaru/. Łącznik wykonuje rekonesans, a po ustaleniu przez szefa zasad funkcjonowania /jasnym określeniu zadania: co-skąd-dokąd/ może wykonywać sam rutynową czynności. Łącznicy muszą być możliwie czysti na wypadek wpadki, mieć przy sobie minimum przedmiotów dekonspirujących strukturę, w której działają, móc się ich łatwo pozbyć.

Wcięcie się w nasz system łączności jest jednym z najskuteczniejszych sposobów dekonspiracji. Np. puszczanie płotki, że dziecko Igarka, który się ukrywa, zachorowało na raka, jeśli plotka ta zostanie

4 przekasana dalej, bez weryfikacji na niższym szczeblu, może spowodować, że Y wysła wprost łącznika, który wracając z wiadomością zapani o przepisach BHP. Wystarczy, że nie sorientuje się, że szpałk ogon i wpadka gotowa.

Z łączników powinno się korzystać wtedy, gdy ze względu na BHP nie można się już bez nich obyć, a nie dla zasady. Należy zawsze pamiętać, że w działalności politycznej proste przenoszenie schematów militarnych i depersonalizacja kontaktów są szkodliwe dla atmosfery, w której się knuje. "Od sprawy ważniejsza jest solidarność", napisał kiedyś Kuroń. Tej solidarności nie stworzy się przez samych łączników

NOTATKI - Nie wolno mieć w domu ani nosić przy sobie normalnego notesu. Stwierdzenia: "To moi starzy znajomi", "To koleżanka z piaskownicy" dla gliny nie są żadnymi argumentami. Policja nie wie, kto jest dla nas tylko znajomym, a kto - kooperantem. To właśnie nas sprawdzić, rutynowo rewidując ludzi, których adresy bądź telefony znalazła w naszym notesie. Wyniki bywają zaskakujące. U koleżanki z piaskownicy, która według naszej oceny, jest bojącą się wszystkiego, niedarą może - właśnie z uwagi na tę oddalającą wszelkie podejrzenia opinię - ukrywać się ktoś poszukiwany, być przechowywany trefny towar czy t.p. Bardzo możliwe, że nasz własny adres wpadł policji w łapy tylko dlatego, że komuś nie chciało się zaszyfrować danych osoby kojarzącej mu się wyłącznie z piaskownicą, a więc w jego pojęciu "całkiem niewinnej".

Społeczność knujących, choć obejmuje wiele osób, o których działalności nie mamy /i dobrze/ pojęcia, jest jednak stosunkowo niewielka. Tak było zawsze, wystarczy poczytać napisy na grobach z ostatniej wojny: całe rodziny i kręgi towarzyskie ginęły, by inni mogli ze zbawidowską dumą mówić: "-To my!". Dlatego jednym nierozważnym krokiem, śladem, adresem można spowodować, że posypie się czarna seria! I dlatego, szyfrowanie tych, najniezbędniejszych notatek jest konieczne. Nie przejmuj się tym, że "już sam taki notes jest podejrzany". Zawsze możesz powiedzieć glinie: "Nie chcę, żeby moi przyjaciele przeżywali z mojego powodu takie przykrości, jak ja w tej chwili". Ulice należy zapamiętywać, a zapisywać tylko numery. Notatki najlepiej robić ołówkiem i sprawy sakatwione wymazywać gumką. Zamazywanie długopisem nie zniszczy starego zapisu.

Z wyjątkiem szyfrowanego notesu, który należy co pewien czas przepisywać, eliminując zbędne informacje, wszystkie notatki należy prowadzić w sposób sminiaturyzowany, pozwalający łatwo je wyrzucić lub zjeść. Wygodnictwo w tej dziedzinie i notowanie na czymkolwiek bywa srogo karane. Pewien dysydent lat siedemdziesiątych zapamiętał coś na sztywnym papierze do komputera i w momencie wpadki, gdy nie nagle uderzenie pałką policyjną w plecy, nigdy by tego nie odknął.

TELEFONY - Należy minimalizować ilość rozmów telefonicznych, gdyż są one najprostszym sposobem namierzenia nas. Dzwonić wyłącznie niemal z automatów lub miejsc pracy. Należy pozbyć się kindersztuby - i nie przedstawiając się, pytać: "Czy jest Genek?" I rozmawiać bez dziwnych basek w rodzaju: "Czy masz już te śledzie?" - "Tak, włożyłam je już do szafy!" - "Coś ty?! Śledzie do szafy?" - "Nooo... do szafy chłodniejszej...". Prawda, co bardziej przestraszeni obywatele, informując się np. o lepkości rękach jakiegoś urzędnika: "Wiesz, to rozmowa nie na telefon, to już powiem ci przy okazji" zapewnijają nas szum informacyjny, skutecznie zagłuszający knucie. Ale zła nie spi. W knuciu obowiązywać więc musi tym bardziej ogólna życiowa zasada, że telefon służy do porozumiewania się, a nie do rozmowy.

To, że słyszysz przez telefon "rozmowa kontrolowana" nie znaczy, że osiągnęliśmy już ideał wszechmocy państwa policyjnego, przedstawiany przez Orwell'a w "Roku 1984". Dowodzi tylko, że komuniści nadal dążą do swego ideału: kontrolować co się da, na ile się da, za ile się da.

SKRZYŃKA - Skrzynka to śluza przerywająca łańcuch w razie wpadki.

Jest to lokal, przez który komunikują się ze sobą różne ognia organizacyjne: służy do wrzutu materiałów, do przekazywania informacji etc. Skrzynka nie może być ani za często, ani za rzadko używana. Jeśli jest używana za często, koncentracja ruchów wokół niej budzi niepotrzebne zainteresowanie sąsiadów /w przypadku mieszkania/ lub pracowników /w przypadku np. sklepu/. Gdy skrzynka używana jest za rzadko, więź między ludźmi zanika. Nikt nie będzie wysiadywał dwa razy na tydzień przez parę godzin, by raz na miesiąc otworzyć komuś drzwi. Prowadzenie skrzynki, gdy zaopatrzona jest w dobrą skrytkę lub sąsiedni lokal, służący do przechowywania materiałów, wiąże się ze stosunkowo niewielkim ryzykiem. Jeżeli ktoś godząc się na funkcjonowanie jako skrzynka kontaktowa, zgłasza zbyt wiele obwarowań i zastrzeżeń - zrezygnuj lepiej z jego pomocy. Będzie cię to kosztować mniej wysiłku niż systematyczna terapia, której wymagać będzie twój kooperant.

Do annałów wojny polsko-jaruzelskiej przejdzie konspirator, który do prowadzonej przez siebie skrzynki wpuścił pierwszą osobę z towarem i - nikogo więcej. Choć następní sygnalizowali swoje przybycie w umówniony sposób, on tylko wstrzymywał oddech. Nie mógł przecież otworzyć drzwi, mając w domu tak trefny towar !

KANTOR - Jeśli chcesz uniknąć ciągłych telefonów i spotkań na mieście, musisz zaopatrzyć kantor, w którym będziesz przyjmował łączników i stałych współpracowników. Należy rozdzielić rutynowe kontakty od okazjonalnych i międzyfirmowych. Jeśli kierujesz pracą choćby 7-10 osób, bez kantorka zakuniesz się na śmierć. Będziesz biegał tylko po to, by utrzymać konspiracyjne kontakty, które przy pierwszej z brzęgu przypadkowej życiowej awarii spowodują zatarcie w pracy organizacji. Oczywiście kantor, jako miejsce skupiające różne nici, musi być chroniony tak samo jak skrzynka.

SKRYTKI - Przyjmij zasadę: najgorzej ukryte - lepiej niż na wierzchu.

Wizyty policji bywają z grubsza biorąc trzech rodzajów. Pierwszy - to przyjdzie po ludzi, połączone z pobieżnym rzutem oka na mieszkanie; a nuż jakaś matryca powielaczowa jest wkręcona w maszynę do pisania, albo ramkę do sitodruku wrzucił ktoś do kosza na śmieci.

Drugi rodzaj wizyty, to systematyczne przeszukiwanie, które chcąc nie chcąc wymaga przejrzenia wszystkich książek, szuflad, papierów i jest śmudną pracą na wiele godzin.

Trzeci rodzaj rewizji - gdy policja ma pewność, że w lokalu jest skład czy też drukarnia: szukanie aż do skutku. Teoretycznie nie ma cudów: co człowiek ukrył, człowiek odkryje. Praktycznie "wizyty trzeciego stopnia" zdarzają się wyjątkowo, drugiego - rzadko, a 90% wpadek przy rewizjach wynika z niechlujstwa w knuciu: wszystko leży na wierzchu. Zacząć więc należy od odrzucenia wiary, że albo wejda i wtedy koniec, nic nas nie uratuje, albo nie wejda i tym bardziej nie ma po co się trudzić. Czasem wystarczy, że zajrzy do nas sąsiadka, nawet niekoniecznie donosicielka, po prostu plotkara. Zamiast wierzyć w albo-albo kalkulujemy ryzyko. W każdej wpadce jest szansa uratowania jeszcze czegoś. Istotne, by skrytki czy ukryte wejścia były dostosowane do funkcji lokalu. Ktoś, kto swoje knucie traktuje serio, powinien mieć w domu skrytkę na drobniarzi, do której mógłby w ciągu kilkunastu sekund schować jakiś niewielki przedmiot i drugą skrytkę na niewielką ilość bibuły. Tu też musi obowiązywać zasada: nie zakonspirować się na śmierć. Jeden egzemplarz jakiejś książki, czy pisma - to żadne zagrożenie. Takie ryzyko możemy śmiało dzielić z milionami solidarnych współobywateli.

BIBUŁA - Bibuła jest celem i środkiem działania. Jest sposobem komunikacji społecznej. Zapewnia więź między izolowanymi przez konspirację grupami kooperantów. Firmanci mogą za pośrednictwem swojej bibuły identyfikować się z określonym urobkiem intelektualnym ich środowiska i wyborami politycznymi firmy.

6 Bibuła dla początkujących jest szkołą knucia. Strach i jego opanowanie można mierzyć w ryzach przechowywanej i przenoszonej bibuły. Sieć kolportażu jest na początku głównym źródłem informacji, pieniędzy, materiałów. Produkcja i dystrybucja bibuły wprowadza nas w elementarne zasady knucia: izolowanie różnych funkcji /np. poligrafii swanej techniką od kolportażu/, tworzenie skrynek-ślus/np. między redakcją a drukarniami/, rygorystyczne rozdzielanie hurtu od detalu /w kolportażu i zaopatrzaniu/.

Należy wrócić uwagę na fakt, że z czasem nasi kooperanci zawiązują poza wiedzą centrum porozumienia pozioame. Np. centrum wyłącza jakąś hurtownię z obrotu na skutek przypalenia, ale stare związki jej kierownika z nieświadomym niebezpieczeństwem klientem powoduje, że pakuje się on w kocioł, chcąc zrealizować umowę towarzyską: "Zostaw mi 50 broszurek "Mały konspirator", bo daleko do tej nowej skrzynki".

POLICJA - Stosunek knujących do gliny musi być pełen dystansu. Policja nie jest wszechmocna i wszechobecna, ale nie jest też bandą ciemniaków o sadystrycznych skłonnościach. To jedna z najstarszych instytucji świata i jej mądrość należy docenić zanim odwiecznym, rytualnym ruchem odda się jej pasek i sznurowadza aresztanta.

Policja jest podobna do innych instytucji PRL-u i tajniacy z II-giej zmiany nieraz na parę minut przed dziesiątą zrywają się z roboty ale zdarzają się też w policji ludzie obdarzeni autentycznym instyktym myślowym. W pewnym małym mieście był np. konfident, który postanowił wykryć dysydentów przechadzając się po ulicach w porze kończenia programu TV. Tam, gdzie po ostatnim filmie jeszcze paliło się światło, byli podejrzani. Teraz wystarczyło podsłuchać parę rozmów, rześć przy niskiej zabudowie nietrudna, by zlokalizować siedlisko zarazy. Na szczęście policjanci z powołania trafiają się rzadko.

Siłą policji jest rutyna i ogromny budżet. Nawet, jeśli 90% mocy przerobowych Fabryki /jak ozule nazywają Pałac Mostowskich/produkuje braki, nawet jeśli ostatnio na fałszywe wezwania stawiało się do niej jednocześnie kilkudziesięciu kolaborantów - policja pozostaje dużo sprawniejszą instytucją komunistyczną niż partia czy wojsko.

Fakt, że po porwaniu przez "Solidarność" postrzelonego Janka Naroźniaka policja, nie mając żadnego tropu, ruszyła śladem telefonów z notosu skonfiskowanego w czasach pierwszej "sprawy Naroźniaka", tj. w 1980r. dowodzi, że nic w jej dossier nawet po latach nie ginie. Ryzyko musi być więc wciąż kalkulowane: nie trzeba reagować alarmem na każdy sygnał, który zwiastuje niebezpieczeństwo, ale "przypalenie" powinno powodować co najmniej kwarantannę. Należy się w niej liczyć z poważnym opóźnieniem działań przeciwnika. Policja - to nie szwajcarski zegarek - a sowiecka maszyna biurokratyczna.

OGON - Obserwacja UB bywa różna. Raz niesłychanie dyskretna /"plusk-wa" przyczepiona do samochodu pozwalająca śledzić go na odległość, zakładanie "stanowisk" w prywatnych mieszkaniach służących do nasłuchu i obserwacji/ innym razem nachalna, nekająca. Zawsze służy pozbawieniu nas spokoju knucia. Ogon dyskretny pozwala trafić na ślad twoich kontaktów, nachalny, obliczony jest na działanie psychologiczne - nastraszanie cię.

Rutyna konspiracyjna pomaga i przeszkadza. Ułatwia znoszenie ciągłego ryzyka, przyswyczają, oszczędza stressów, ale usypia też czujność. Złudzeniem jest przekonanie, że im kto wyżej w hierarchii konspiracyjnej, tym bardziej narażony jest na inwigilację, a tobą, małym pionkiem nikt się nie zajmie. Jeśli pamiętasz o tym, że zawsze możesz złąpać ogon, twoje szanse uniknięcia namierzenia rosną. Dyskretny ogon to na ogół ekipa 10-12 osobowa, poruszająca się 3-4 samochodami. Jeśli jedziesz autobusem lub poruszasz się pieszo, obstawia cię ona z przodu i z tyłu. Gdy zorientowałaś się, że jesteś śledzony, pierwszym twoim obowiązkiem jest zgubić pogon, zniknąć jej z oczu. Lepiej - w sposób naturalny i spokojny, by glina nie zorientowała się, że ty wiesz, iż jesteś śledzony. Gorzej - używając wybiegów /przechodząc przez przechodnie bramy, gmachy o wielu wejściach i

skomplikowanym układzie, sbiegając z wiaduktu i jadąc w drugim kierunku/. TWOJĄ PIERWSZĄ MYŚLĄ MUSI BYĆ: JESTEM SPAŁONY /na ile i na jak długo, tego jeszcze nie wiesz/ I MUSI SIĘ TO SKOŃCZYĆ NA MNIE. Nie mogą naprowadzić policji na nikogo więcej, niczego w pośpiechu nie naprawiać. Jeśli zostawiłeś samochód, nie wracaj do niego/będą mieli tylko twoje zdjęcie, jedno z 36 milionów zdjęć twoich współobywateli, a nie - adres/.

KOCIOŁ - Gdy policja trafia na ślad konspiracyjnego lokalu, robi w nim kocioł, czyli szacyna przez parę dni lub nawet tydzień urzędować w nim na trzy zmiany, zwijając wszystkich, którzy wchodzi do tego lokalu. Dlatego właśnie każdy lokal musi posiadać dyskretną, ale dobrze widoczną i jednoznacznie sygnalizację "na kocioł". /Optimum to sygnalizacja przed lokalem i przy samym wejściu/. Knując, pamiętaj, że dom otwarty, jest otwarty także dla policji.

WPADKA - Trzeba liczyć się z wpadką nawet w najbardziej niewszekiwany momencie. Dobrze wtedy sadając sobie ze zdziwienia, woszczarowaniem czy ulgą Sokłenicynowe pytanie: -To już? - pamiętać, że jest się tylko jednym z długiego, bardzo długiego szeregu. /Patrz: Aleksander Sokłenicyn "Archipelag Gużag"/

Przy wchodzeniu kooperanta w robotę należy ustalić z nim alibi na wypadek wpadki. W konfrontacji z policją ideałem jest milczenie, ale nie jest też źle - zanim zdecydowanie odmówi się zeznań - podać krótkie /choćby głupie i nieprawdopodobne/ alibi tłumaczące sytuację. Szczególnie, że policja nie wie często w ogóle z kim ma do czynienia i nie warto robić na niej wrażenia zawodowego konspiratora.

Przy wpadce trzeba pamiętać, że im ktoś jest bardziej zdecydowany, tym krócej będzie poddawany fizycznej i psychicznej presji ubecji. Im szybciej zorientują się oni, że nic z nas nie wycisną, tym szybciej przestaną nas maltretować. Z bliższej i dalszej przeszłości można przytoczyć wiele przykładów osób zdeterminowanych w odmowie zeznań zwolnionych z więzienia PRZED tymi, którzy ich sypali.

Przechodząc przez bramę aresztu śledczego trzeba zapomnieć na moment o wszystkim, co się traci, być może na długo, o całym życiu za murami. Zaczyna się druga runda walki, która jest najtrudniejszą próbą naszej godności, wiary w człowieka i w ludzką solidarność.

SIEDZENIE - Nawet samotni, izolowani, karani karcerem za porozumiewanie się ze współtowarzyszami, "resocjalizowani" przez służbę więzienną możemy być silni wspomnieniami, wiarą w nas tych, którzy nam zaufali i z nami a teraz o naszą wolność walczą. Przechodząc przez bramę aresztu trzeba myśleć, że wszystko zaczyna się od nowa, a nie, że wszystko się skończyło, choć w każdym z tych twierdzeń jest coś z prawdy.

Siedzenia w więzieniu - jak wszystkiego - trzeba się uczyć. Są ludzie - wspaniali towarzysze walki, pracy i zabawy, a rieszychanie męcząca jako współwięźniowie. Zamknięty świat celi wymaga w codziennym życiu obniżenia rejestru, temperowania katwo narastającej agresji, nie narzucania się ze swą osobowością czy temperamentem. Wymaga więcej taktu, umiaru, hamowania emocji, niż mieści się w jakimkolwiek kodeksie ludzi wolnych. Trzeba umieć siedzieć, by nie burzył spokoju ducha współwięźniów. Trzeba planować sobie dzień, narzucać dyscyplinę zajęć, zmuszać się samemu do wewnętrznego gorsetu po to, by gorset zewnętrzny /więzienny regulamin, presja współżycia z ludźmi, którym nie można do końca ufać, itp./ nie zżamały nas. W listach do rodziny nie wolno zbyt odskaniać się, nie pisać o co i o kogo się martwimy, ich czytelnikiem jest nasz śledczy, a nie tylko więzienna cenzura.

BÓL - Bólu i pustki ludzie boją się najbardziej. I jedno i drugie kojarzy się z tą najgorszą samotnością, samotnością, która niszczy więzi między ludźmi. Ból fizyczny jest jednak wyobraźalny. Każdy z nas co pewien czas jest nań narażony. Ma zżamaną kość, idzie do dentystry, poddaje się operacji. Tyle, że nie musi wyrażać zgody na ten ból, to

8 nie jest ból z wyboru, człowiek anosi po prostu swój los. Więzienie, bicie czy tortury - to ból i pustka, na którą człowiek zdecydować się musi sam. Współczucie dla załamanych i cierpiących, współczucie dla ludzkiego upadku i słabości nie może być przyzwoleniem danym z góry "w imię przebaczenia, gdyż nie wiadomo co każdy z nas powie, gdy będą mu wyrwać paznokcie". Niejednemu nikt paznokci nie wyrwał, a wyparkł się siebie na skutek jednej rozmowy przy biurku ubeka, "bo ma żonę i dzieci". Otóż nasza solidarność, to solidarność wobec innych ludzi, którzy też mają żony i dzieci.

KULTURA - Walka z czerwonym sprowadza się do konfrontacji w sferze szeroko rozumianej kultury. Wyzwanie, które nam rzucono brzmi: kto szybciej, my, czy aparat przemocy ulegniemy sowietyzacji? Jeśli przyjmujemy najogólniejszą definicję inteligencji, że jest to umiejętność reagowania na nowe sytuacje, to zaiste zrzucono z siebie piętna bolszewizmu wymaga niustannego twórczego podejścia do sowieckiej perfidii /patrz: Kucharzewski "Od białego do czerwonego caratu"/. Nie bierz prymitywizmu i brutalności za głupotę. Nie lekceważ przeciwnika, pamiętaj, że nasze UB, to tylko młodszy brat KGB. Ta tradycja nigdy nie jest zupełnie martwa: siłą i słabością czerwonego, jest jego biurokratyczna rutyna. Musimy pokonać go w sferze kultury: być bardziej innowacyjni, wymyślać nowe patenty knucia, zaskakiwać komunistów stwarzając im kolejne pola walki. Ktoś, kto w początkach wojny polsko-jaruzelskiej rozesał z wojskowym stemplem pismo nakazujące chwilowe wstrzymanie represji wobec działaczy "Solidarności", pokonał czerwonego inteligencją: sowiecką maszynę zaciera często ziarno piasku.

STRACH - Ostatnia wojna pokazała, że co innego nosić znaczek "Solidarności", a co innego dać jej dowody. Gdy ktoś kto proponuje swój lokal na skrzynkę, pyta: "Czy to na długo?", możesz być pewien, że za parę tygodni zacznie już pękać i, sugerując "spalenie", opowie ci jakąś historię o podejrzanych typach, kręcących się w pobliżu. Strach prawie nigdy nie objawia się w formie deklaracji: "Nie chcę tego robić, bo się boję". Człowiek bojący się knuć na ogół racjonalizuje swój strach i odreagowuje agresją na tych, którzy postawili go przed dramatycznym wyborem. Konspiratorzy oskarżani są więc o "zabawę w harcerstwo", brak uprzejmości albo jej nadmiar, o to, że nie mają czasu pogadać na tematy ogólne, albo przeciwnie - siedzą i siedzą, jakby tylko czekali na ubecję... Ludzie małego serca mówią na ogół o potrzebie zachowania esencji i narodowi i nie trudno się domyśleć, że właśnie siebie uważają za tych najlepszych bez których ojczyzna nie obejdzie się w przyszłości; o stawianiu oporu moralnego, najlepiej w sposób dla przeciwnika niewidoczny /patrz: zachowanie esencji/; o tym, że każdy podstęp chrównuje nas z następny przeciwnikiem... Trzeba być przy tym przygotowanym na to, że te racjonalizacje własnego strachu często rodzą się w bólach i docierają do nas stopniowo. Pewien człowiek tygodniami udawał sam przed sobą, że przygotowuje ogolenie prostytutkiującego się rodaka, gdy w istocie przygotowywał się do powiedzenia, że... Kościół potępia użycie siły! Ci, którzy naprawdę knują, też się boją, ale zamiast na kładać swemu strachowi różne cagicodne maski, próbują go pokonać solidarnością i braterstwem. Ludzie w ogóle nie znający strachu są najniebezpieczniejszymi kooperantami - szczęśliwie jest to gatunek rzadki.

MISTYFIKACJA - Staraj się zawsze określić możliwie jasno swoje kompetencje i to, co konkretnie w ich ramach wykonujesz. Jeśli A, B i C przystępując do rozmowy nie zdefiniują jasno, kto co ma robić i pod czym kierownictwem, to ostrożne określenie według zasady "najlepiej jak najmniej wiedzieć" może doprowadzić do tego, że nieświadomie dołożysz ręki do powstania jakiejś mistyfikacji /patrz: "Rondo" Kazimierza Brandysa/, dla kogoś staniesz się kimś z "jego ludzi", ktoś wyżej będzie rozbudowywał twoje zamki na lodzie.

Możliwe też, że nie dopowiadając czegoś w imię konspiracji pomnożysz ilość szumów informacyjnych. Jeśli pośredniczysz w jakimś kontakcie, który z natury rzeczy służy bezpieczeństwu wyższego ognia organizacyjnego, staraj się skonkretyzować przekazywaną informację, by nie trzeba jej było precyzować w wyniku bezpośrednich kontaktów zainteresowanych stron. Np. alarm typu: "UB wie wszystko o X" - może tylko utrudnić Iksowi pracę. 9

MANIE - Ostentacyjna obserwacja UB czy też lęk przed wszechobecnością gliny może doprowadzić do obsesji osaczenia. Prócz manii prześladowczej, o którą łatwo w czasach uprawianego przez policję polowania na ludzi, należy chronić się przed ludową mądrością sprowadzającą się do stwierdzenia, że wszystko jest prowokacją: każdy, kogo jeszcze nie zwinęli, tylko dlatego chodzi "po wolności", że władzy to się opłaca. Odbieranie autentyczności temu, co robimy, jest zabiegiem autokastracji, której społeczeństwo poddaje się często bez żadnych zabiegów ze strony policji. Oceny rzeczywistości w kategoriach wielkiego spisku/imperialistów, międzynarodówki komunistycznej czy żydomasonów/ lub też wielkiej prowokacji /Moskali, którzy chcą, byśmy wyróżnili się własnymi rękami, UB, które wpuściło partię w liberalizację, żeby ją skompromitować lub wojska, które itd.../ mają charakter maniackalny. Jest to jednak mania wygodna, bo gdy prześladowca zmusza do męczącej ucieczki przed czerwonym, mania spiskowa zwalnia z gonięcia czerwonego, bo jak tu gonić kogoś, kto i tak zawsze na tym skorzysta?

NOSICIELSTWO - Stare przysłowie mówi: Nosicielstwo jest gorsze niż donosicielstwo. Nosicielei bowiem trudniej wytropić i plotkarz nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności. Staraj się więc, dzieląc się uwagami o knuciu, pozbawiać je dekonspirujących kogoś szczegółów, a tym bardziej nie podawać z rozpedu jakichś nazwisk czy adresów. A przede wszystkim poza kręgiem najbliższych współpracowników nie prowadź tzw. luźnych rozmów. Inne przysłowie z czasów ostatniej wojny mówi, że "Nawet najlepszy konspirator raz na jakiś czas jak lodówka musi się rozmrozić". Istotne więc, by rozmrażając się wiedział, w jakiej dzieje się to kuchni, czy towarzyszą temu sami swoi, czy sami swoi-pół "Bristolu". Tajemnica, której należy najbardziej strzec w konspiracji, to struktura organizacyjna i anonimowość knujących. Pojedynczy ludzie złapani z jakimś towarem, dopki nie zdradzają swojej pozycji w organizacji, mają stosunkowo duże szanse wybrnięcia cało, tzn. z niedużym wyrokiem z opresji. I przede wszystkim ocalają swoją determinacją dziesiątki kolegów.

WOLNOŚĆ - W 1944 roku Polacy i inne narody Europy Wschodniej zostały postawione poza prawem. Różny jest w różnych okresach poziom bezprawia, nic bowiem bardziej autystycznego niż "socjalistyczna praworządność". 13 grudnia 1981 jest tylko szczególnym przypadkiem tej ogólnej prawdy komunizmu: bezprawie zostało oficjalnie uznane prawem stanu wojennego. Jak zawsze w PRL jedno jest pewne: zakres naszej wolności od początku do końca zależy od naszego oporu. Musi o tym pamiętać każdy, kto wszedł na drogę działalności opozycyjnej. Według marksistów wolność jest to zrozumienie konieczności naszej niewoli. Według nas wolności mamy nie tyle, ile jej dają, byłaby to bowiem tylko inna forma niewoli, ale tyle ile jej sobie sami bierzemy. Jeśli nie zaczniemy budować wolnego społeczeństwa od jednostki uczącej się brać sobie wolność, to po zwycięstwie nad komuną nieuchronnie wrócimy do pierwszych stron tej książeczki. A więc znowu: "Początek", "Podziemie" itd. Toteż walczymy nie tylko o zwycięstwo nad komuną, ale z komuną w nas samych. Każdemu knuciu idzie na początku opornie. Każdy się boi, kiedy po raz pierwszy bierze do rąk paczkę takich jak ta broszurek i ma ją zanieść nieznanemu człowiekowi, który boi się pewnie nie mniej od niego. Ale kiedy obaj przezwyciężą ów strach, to tak, jakby sami wyważyli drzwi celi, w której ich zamknięto. Potem wyważają następne. I następne. Uśmieszają się do siebie. Bo wolność nie jest czymś, w co wystarczy wierzyć. Trzeba ją praktykować.

OBYWATEL A SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA

10

WEZWANIE - Zgodnie z kodeksem postępowania karnego /kpk/-art. organ wywołujący obywatela do stawienia się /w sądzie, komendzie MO, prokuraturze/ ma obowiązek na odpowiednim blankiecie wypełnić wszystkie znajdujące się tam rubryki. Najczęściej na wezwaniach rubryki "nr sprawy" i "w charakterze" nie są wypełnione, lub są wypełnione niezgodnie z przepisami. Brak odpowiedniej adnotacji zwalnia wezwanego z obowiązku stawienia się. Często zamiast numeru sprawy wpisywane jest: "w sprawie urzędowej", "paszportowej", "własnej", "w sprawie złożenia wyjaśnień" itp. Jednakże kodeks postępowania karnego mówi wyraźnie, iż powinien się tam znajdować numer sprawy. Rubryka "w charakterze" może zawierać tylko jedno z poniższych określeń: świadek, biegły, tłumacz, podejrzany, oskarżony, obwiniony.

Tak więc brak na wezwaniu jakiegokolwiek pozycji w powyższych rubrykach zwalnia nas z obowiązku stawienia się na to wezwanie, gdyż jest ono nieformalne i niezastosowanie się do niego nie może pociągnąć za sobą żadnych skutków prawnych. Mimo to, zdając sobie sprawę z nielegalności wezwania, wiele osób przychodzi do komendy MO, motywując to chęcią "niezwracania na siebie uwagi" lub "nierażenia odnośnych organów".

Wyjaśnienia te wydają się nielogiczne. Ułatwiają one tylko nieprawidłowe działanie organom ścigania. Jeżeli przysłano na nasz adres wezwanie, to tłumaczenie się chęcią "niezwracania na siebie uwagi" traci sens. Natomiast ten, kto stosuje się do nieformalnego wezwania w imię "świętego spokoju" i dobrych stosunków z MO i SB, jest tym, któremu wcześniej czy później zostanie przedstawiona propozycja współpracy. Gdy z reguły nieformalne wezwanie jest pierwszym etapem, na którym SB nawiązuje kontakt z obywatelem. Później taki człowiek przyjmie zaproszenie do kawiarni na "niesobowiązującą rozmowę", której koniec łatwo przewidzieć. Albo rozmowę trzeba będzie zerwać, tak czy inaczej "zdrażniając" stosunki z MO i SB, albo przyjąć propozycję. Służba Bezpieczeństwa nie rozmawia z tymi, którzy - obojętnie z jakich powodów - nie chcą z SB rozmawiać, bo to jest dla niej czas stracony. SB szuka ludzi miękkich, bo tylko z tych ma szansę coś wydobyć; tych można później szantażować i wymusić na nich współpracę.

Poza wezwaniem nieformalnym, które na niezorientowanych osobach może sprawić wrażenie całkowicie zgodnego z normami prawnymi, istnieje cała gama różnorodnych wezwań, zaproszeń, propozycji spotkań z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa, czy to w lokalach urzędowych, czy gastronomicznych. Te wezwania nawet nie stwarzają pozorów zgodności z obowiązaniami tu wymogami prawa PRL.

Jeśli przy pierwszej rozmowie z naszej strony nie ma zdecydowanego "nie", zaczynają się telefony, wizyty w pracy, w domu, propagujące spotkania, a gdy jesteśmy bardziej odporni - nieformalne wezwania w sprawie załatwienia zbędnych formalności /w rzeczywistości w celu przeprowadzenia rozmowy z nami/. Po pewnym czasie jesteśmy zmęczeni, czujemy się osaczeni /często zresztą sugerują nam to pracownicy Urzędu/, dla "świętego spokoju" podpisujemy jakieś zobowiązanie, które najczęściej jest przyrzeczeniem milczenia.

Po podpisaniu przez nas jakiegokolwiek zobowiązania SB stara się bez przerwy przypominać o konsekwencjach niewywiązywania się ze zobowiązań figurujących w podpisanym tekście. A przecież takie zobowiązanie, nawet dotyczące najważniejszej sprawy, ma taką samą moc prawną, jak np. podpis pod "deklaracją lojalności", czyli nie ma żadnej mocy prawnej, choćby było podpisane w obecności samego ministra spraw wewnętrznych. Rada dla osób uwikłanych w niewygodne stosunki z SB oraz dla takich, które są pod jakimkolwiek pozorem do takich stosunków zmuszane /szantażem, obietnicami itp./ jest mówić "nie" i "nie". Nieźnego nie podpisywać, żądać protokołowania wszystkich rozmów, podawać je do wiadomości publicznej, pisać zażalenia do prokuratury. Jest to na razie jedyny sposób, dzięki któremu każdy z nas indywidualnie może się uwolnić od nacisków, szantażu, osaczenia, działania przeciw sobie, a także może zachować spokój wewnętrzny. Wyciąganie na światło dzienne brudnych metod Służby Bezpieczeństwa jest jedną z dróg walki o praworządność w Polsce.

ZATRZYMANIE - Artykuł 206 § 1 kpk mówi: "Milicja Obywatelska ma prawo zatrzymać osobę podejrzaną, jeżeli istnieje uzasadnione przypuszczenie, że popełniła ona przestępstwo, a zachodzi obawa ukrycia się tej osoby lub zatarcia śladów przestępstwa. Czas zatrzymania należy stwierdzić na piśmie". Co oznacza, że zatrzymywać wolno tylko takie osoby, co do których istnieje uzasadnione przypuszczenie, że dokonały przestępstwa.

11

Tyle teoria. Dotychczasowa praktyka wykazuje jednak, że organa ścigania niezwykle często interpretują treść tego przepisu w sposób dla siebie wygodny. W rezultacie przyjęto się, iż każdy obywatel PRL może zostać w każdej chwili zatrzymany na 48 godzin bez podania przyczyny. Wiadomo, że jak ktoś posiedzi w areszcie, to zmięknie i łatwiej będzie go złamać. Siedzącemu w areszcie funkcjonariusze dają do zrozumienia, że teraz jest on tylko o krok od pozbawienia go wolności na okres dłuższy i że od jego postawy i woli zależy, czy otrzyma sankcję prokuratorską. Z reguły każdy objaw naszej słabości, naszej uległości spotyka się z reakcją funkcjonariuszy. Jeżeli zaczniemy mówić, możemy zostać zwolnieni z aresztu przed upływem 48 godzin. Bowiem osoba zatrzymana do tzw. wyjaśnienia pozostaje w pełnej zależności od MO i SB, co oznacza, że o zwolnieniu może decydować funkcjonariusz, który korzysta z tego, że wszystko jest w jego rękach. Ale trwa to tylko 48 godzin. Obecnie, od chwili wprowadzenia stanu wojennego, czas ten został przedłużony dla każdego z nas na okres dowolnie długi /jak dotychczas - kilkumiesięczny/ i nazwany "internowaniem". W każdej więc chwili możemy stać się jeńcami we własnym kraju, jeśli nasz sposób bycia lub poglądy nie odpowiadają aparatowi policyjnemu.

Wedle przepisów, zatrzymujący funkcjonariusz ma obowiązek podać przyczynę zatrzymania. Czasem jest nią podobieństwo do groźnego przestępstwa, czasem "kazali mi" /zwykły mundurówy milicjant/, czasem "nie bądź taki ciekawy, bo dam w mordę" itp. Po opuszczeniu aresztu trzeba niezwłocznie napisać skargę do prokuratury, która, jak na większość naszych pism, tak i na to nie udzieli żadnej odpowiedzi. Ale ważne jest, aby pozostał ślad tych bezprawnych działań.

PRZESZUKANIE /rewizja/ - Zezwolenie na przeszukanie /na piśmie/ zgodne z art. 181 § 1 kpk może wydać jedynie prokurator lub sąd. Jednakże w wypadkach niecierpiących zwłoki /art. 191 § 2 kpk/ przeszukanie może być dokonane na podstawie nakazu komendanta jednostki MO lub na podstawie legitymacji milicyjnej. Na żądanie przeszukiwanego pisemne potwierdzenie przeszukania musi być wydane przez prokuratora w terminie 7 dni. Procedura ta dotyczy zarówno przeszukania osoby, jak i samochodu, mieszkania, garażu itp. Kpk nie wyjaśnia ani nie uściśla sformułowania "wypacki nie cierpiące zwłoki". Pozostawia to szerokie pole do nadużyć.

Art. 182 mówi, że przeszukanie pomieszczeń mieszkalnych można rozpocząć tylko w godzinach 6.00-21.00, ale rozpoczęte o tej porze można kontynuować nocą. Wypadki "niecierpiące zwłoki" zezwalają na rozpoczęcie przeszukania o dowolnej porze.

Tyle mówią kodeksy. My natomiast, żyjąc od miesięcy w warunkach stanu wojennego, nie dziwny się już, ani nie sprzeciwiamy - gdy milicja lub ZOMO robią najście na nasz dom w godzinach nocnych pod dowolnymi pretekstami lub nawet bez nich. Oni wykorzystują bezprawie stanu wojennego - my natomiast nie ulegamy panice i nie dajmy się terrorzwoać.

Tak więc w sytuacji, gdymilicja dzwoni do naszych drzwi - oczywiście nie należy natychmiast otwierać. Do momentu wyważenia drzwi jest zawsze trochę czasu. Wykorzystaj go przytomnie! Spal wszelkie dokumenty, kalendarzyki z telefonami i adresami znajomych, gazetki, /Spróbuj w wannie - co ci szkodzi, że zostaną ślady. Obecnie, jeśli SB decyduje się wywać drzwi - nie jest to ich przypadkowa wizyta, muszą coś wiedzieć o twojej działalności. Za ślady trudno jednak cię skazać./ "Byłeś tak przestraszony najściem milicji, kometarium do drzwi, że spaliłeś jakieś stare papiery i gazetki".

12 Obowiązkiem dokonujących przeszukania jest sporządzenie protokołu i wpisanie doń każdego zatrzymanego przedmiotu. W protokole tym przeszukiwany ma prawo wpisać swoje uwagi co do sposobu przeprowadzenia rewizji, zachowania funkcjonariuszy, swego stosunku do faktu zatrzymania różnych przedmiotów, itp. W przypadku najmniejszego choćby uchybienia lub przekroczenia wypowiedzi należy odpowiednio adnotacje umieszczać w protokole i odmawiać jego podpisania. W sytuacji procesowej może to znacznie ułatwić obronę.

Po rewizji /tak jak i po zatrzymaniu/ należy wysłać pismo do prokuratury z zażaleniem na bezpodstawność przeszukania, bowiem nasza działalność całkowicie nieści się w ramach przepisów prawnych PRL i nikomu nie wolno zabraniać posiadania maszyny do pisania, radia, czy jakichkolwiek druków. A zwykle takie właśnie przedmioty są zatrzymywane podczas przeszukania. Ponadto w piśmie do prokuratury należy domagać się zwrotu zakwestionowanych przedmiotów.

X X X

Jeśli zetknąłeś się z SB po raz pierwszy, nie jesteś jeszcze członkiem z tzw. przeszłością polityczną, a szczególnie w sytuacji, gdy zostałeś złapany przypadkiem, jedynie z dowodem "przestępstwa" - najlepsza strategia dla ciebie - to udawanie głupiego.

Twoja opowieść wcale nie musi być obliczona na przekonanie Urzędu, że jesteś niewinny. Musi być jedynie prawdopodobna i musisz się jej konsekwentnie trzymać. Np. łapią cię z książkami z biblioteczki związkowej. Ty oczywiście "przestraszony wysokością zagrożenia za posiadanie /lub przechowywanie/ takich rzeczy - idziesz je zniszczyć lub nawet oddać milicji". Oczywiście nie tłumaczysz, skąd masz te książki, kto prowadził biblioteczkę itd. - była to przecież działalność jawna, nie objęta zagrożeniem, nie masz obowiązku tłumaczyć się z tego. Za to obecnie przestraszony sytuacją chcesz się książek pozbyć. "Niestety przedwcześnie spotkanie z patrolami uniemożliwiło ci wykonanie tego zadania". Oficer śledczy wie oczywiście, że twoje tłumaczenie jest bzdurą. Ale cóż, ty się tej bzdury konsekwentnie trzymasz. I to jest twoja szansa!

Znajdują w twojej piwnicy skład papieru - oczywiście, stare zapasy sprzed 13 grudnia. Nie krępujmy się udawać głupich /ale konsekwentnie udawać/. Nie dajmy się wciągnąć w rozmowy na temat naszych przekonań, ideałów - nie podchwytujmy sugestii, z których wynikałoby, że głęboko śledzimy w "podziemnej robocie". Nie robmy z siebie "działacza". Nie warto! Nie przejmujmy się sugerowanymi słownictwem, mającym "wyjaśnić" stopień naszego powiązania z ruchem podziemnym. "Kanały przerzutowe", "skrzynki kontaktowe", "kurierzy" - te nazwy nas nie dotyczą. Jesteśmy małymi, skromnymi ludźmi, którzy co "znalezli", "dostali od kogoś", kogo widzieli kilka lat temu w towarzystwie kolegi, który wyjechał "za granicę" - aby odnieść komuś, kto miał nas rozpoznać w jakimś publicznym miejscu". Nie silmy się na uprawdopodobnianie naszej, mogącej być przecież prawdziwą, opowieści przez przytaczanie dodatkowych, prawdopodobnych szczegółów. Im mniej szczegółów - tym lepiej. SB i tak nam nie wierzy. Sąd /gdyby do rozprawy sądowej doszło/ powinien brać pod uwagę, że możemy być niewinni. Praktyka ostatnich kilku miesięcy uczy, że konsekwentnie, choć nie najbardziej zgodne z prawdą zeznanie doprowadzało do uwolnienia podejrzanego i umorzenia sprawy. /"Tłumaczenie podejrzanego nosi znamiona prawdopodobieństwa" - oto wyjątek z pisma Prokuratury Wojskowej umarzającego sprawę/.

PRZESŁUCHANIE - Przesłuchiwać można osobę wezwaną w charakterze świadka, podejrzanego, lub oskarżonego. Art. 61pkp mówi: "Za podejrzanego uważa się osobę, co do której wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów, a za oskarżonego osobę, przeciwko której wniesiono akt oskarżenia". Świadkiem zaś jest każda osoba wezwana w charakterze świadka.

Na wezwanie na przesłuchanie powinno być wyszczególnione, w jakim charakterze zostaliśmy wezwani do urzędu oraz numer sprawy prowa-

dzionej przeciwko nam - gdy jesteśmy podejrzani, lub przeciwko innym osobom - gdy występujemy w roli świadków. Wszelkie adnotacje w rodzaju: "sprawa prywatna", "wezwany w celu udzielenia wyjaśnień", "brak numeru sprawy, brak pieczęci - są bezprawne. Takich wezwań nie należy przyjmować.

Przed rozpoczęciem przesłuchania przesłuchujący ma obowiązek wyjaśnić, w jakiej sprawie /czego dotyczącej/ i przeciw komu wytoczonej jesteśmy przesłuchiwanie. Ponadto ma obowiązek zapoznać nas z prawami nam przysługującymi /czego prawie nigdy nie robi/. Żadaj, aby każde pytanie było wpisane do protokołu i dopiero, gdy zostanie w nim umieszczone - odmawiaj zeznań.

Z prawnego punktu widzenia świadek ma prawo uchylić się od odpowiedzi na pytanie, jeżeli udzielenie odpowiedzi mogłoby narazić na odpowiedzialność karną tego świadka, lub osobę dla niego najbliższą /art. 166 kpk/. PAMIĘTAJ WIĘC - znajdując się na przesłuchaniu w charakterze świadka nie możesz odmówić zeznań - za to możesz uchylić się od odpowiedzi na każde poszczególne pytanie, nie wyjaśniając nawet, czy sam obawiasz się odpowiedzialności, czy nie chcesz zaszkodzić osobie bliższej. Wystarczy, że powołasz się na art. 166 lub 165 kpk.

Odmawianie zeznań jest bardzo ważne, bowiem ten, kto obecnie jest świadkiem może w przyszłości być podejrzanym i zwykle zeznając przekazuje informacje, które później będą wykorzystane przeciwko niemu. Jednocześnie za składanie fałszywych zeznań grozi kara do 5 lat.

Jak więc widzimy, dla osoby wezwanej w charakterze świadka odmawianie zeznań na każde poszczególne pytanie jest jedyną sensowną taktyką w kontaktach z funkcjonariuszami SB. Gdy jesteś podejrzanym lub oskarżonym odmowa składania wyjaśnień przez ciebie jest zagwarantowana w art. 63 kpk /mimo, że artykuł ten mówi tylko o oskarżonym, art. 61 § 2 stwierdza, że odpowiednio przepisy, dotyczące oskarżonego, dotyczą także podejrzanego/.

NIE DAJMY SIĘ ZASTRASZYĆ. W przeciwieństwie do "ery gomułkowskiej", obecnie przy przesłuchaniach często straszą nas biciem, lub przynajmniej sugerują, że w każdej chwili może się to zdarzyć /rozmowy na korytarzach między funkcjonariuszami: "dać mu w mordę kilka razy, od razu przemówi" - artykułowane dostatecznie głośno, abysmy usłyszeli/. Reszta tego rodzaju pogroźki wielokrotnie już były w czasie przesłuchań realizowane. W takich sytuacjach nie dajmy się zmaltretować psychicznie. Psychicznie! Gdy ciągle jeszcze nie wróciliśmy na scenę do strasznych metod stalinowskiej bezpieki. Ciągłe jeszcze nie zdecydowano się na stosowanie fizycznych tortur. Straszanie przemocą, lub nawet próby jej stosowania - praktykowane są w celu wywołania w nas poczucia zagrożenia, a co za tym idzie - bezsilny. Tymczasem możemy się bronić, możemy atakować. Co w nas straszą - krzyczymy głośno, straszmy podaniem wiadomości o biciu opinii publicznej w kraju i za granicą. Jeśli się to uda - wyskoczmy z awanturą na korytarz, dotrzyjmy ze skargą do zwierzchnika naszego przesłuchującego. Z doświadczeń wielu osób wynika, że w tym momencie wszelkie próby fizycznego terrorku ustaważy. A co najważniejsze, od tego momentu SB wie - że przy obecnych instrukcjach dotyczących metod przesłuchiwanie /pamiętajmy, że w każdej chwili mogą one ulec zmianie/ od nas nie się takimi sposobami nie wyciągnie i zazwyczaj zaczyna stosować metod "delikatnej perswazji". Celem nadrzędnym, który musi postawić sobie każdy przesłuchujący - jest to, abysmy zaczęli mówić. Jedną z pierwszych stosowanych wówczas metod "psychologicznych" są groźby, począwszy od prymitywnych: "do końca życia nie wyjdzie pan z więzienia" przez "szkodzi pan nie tylko sobie, ale i swoim bliskim, aby dojść do form niezwykle wyszukanych.

NIE PRZEJMUJ SIĘ WIĘC - gdy podczas trwania śledztwa postawią ci zarzut tak ciężki, że aż absurdalny. Jedną z typowych metod śledczych jest stawianie zarzutów "na wyrost", po to, aby przerażony wysokością zagrożenia i oszołomiony nieprawdliwością stawianych mu zarzutów człowiek zaczął wyjaśniać swój rzeczywisty udział w sprawie. Wówczas poprzedni zarzut ulega wycofaniu. Metoda zaś sprawdziła się - człowiek zaczął zeznać.

14

Przesłuchujący zwykle zna kodeksy lepiej od przesłuchiwanego. Może go jednak wprowadzać w błąd i oszukiwać. Przesłuchiwany często nie zna swoich uprawnień /a przesłuchujący go o nich nie informuje/. Każę np. podawać przyczynę odmowy zeznań, czego podejrzany nie musi robić - "nie zeznajesz, bo nie chcesz", "nie zeznajesz, bo może cię to narazić na odpowiedzialność karną". Zawszej przesłuchujący pyta cię wtedy: "Dlaczego sądzisz, że może cię to narazić na odpowiedzialność karną?" Taki sposób formułowania pytania ma cię zmusić do rozpoczęcia składania zeznań. Oczywiście odpowiadasz, że wystarczy, iż ty sądzisz, że zeznania mogą cię narazić na odpowiedzialność karną i dlatego nie zeznajesz. Grozi zastosowaniem sankcji karanych za odmowę zeznań, lub obiecuje szybkie uwolnienie po ich złożeniu. Oczywiście, czyni to wbrew swoim kompetencjom, ponieważ nie ma żadnego wpływu na tego rodzaju decyzje. W prowadzeniu przesłuchań funkcjonariusz służby śledczej ma nad nami olbrzymią przewagę. On w takiej rozmowie ryzykuje niewiele, my ryzykujemy wolność. Dlatego dobrze jest znać choćby część metod stosowanych przez przesłuchujących.

NIE WPADAJ W PANIKĘ - gdy opowiedzą ci szczegóły z twego prywatnego życia - "wiedzą o mnie nawet takie drobiazgi, więc wiedzą wszystko". Na pewno nie wiedzą wszystkiego. Jest to stary sposób na "rozmiękczenie". Dużo szczegółów o tobie opowiedzieli zapewne twoi koledzy podczas przesłuchań, chcąc "zagmatwać sprawę, wprowadzając nieistotne szczegóły" lub opowiadając o twoim życiu prywatnym rzekomo nie mającym nic wspólnego z interesującą SB sprawą - aby /jak sądzą/ wprowadzić przeciwnika w błąd. Pamiętaj więc, abyś sam również nie wdawał się z przesłuchującym w rozmowy na temat prywatnego życia swoich znajomych, gdyż wiadomości uzyskane od ciebie mogą bardzo im zaszkodzić; - gdy zobaczysz na biurku przesłuchującego plik fotografii przedstawiających twoją skromną osobę w różnych sytuacjach i z różnymi ludźmi - nie przejmuj się. Fotografie, taśmy z nagraniami rozmów, donosy konfidentów - są to tzw. dane operacyjne. Policja zbiera je często i w sposób rutynowy. Nie mogą one jednak służyć jako dowód w sądzie. Służą jedynie do przestraszenia cię, udowodnienia, że jesteś i byłeś osaczony i w konsekwencji skłonienia cię do złożenia zeznań. Zawszej po tym fotografie gdzieś się ulatniają. Za to twoje zeznania /złożone na piśmie/ są bezprzecznie najbardziej obciążającym cię w sądzie dowodem.

NIE PRYZNAWAJMY SIĘ NIGDY I DO NICZEGO, nawet gdy SB przedstawia nam świadków zeznających przeciwko nam. Zdarza się, że świadkowie /często ludzie załamani psychicznie/ - w momencie, gdy my konsekwentnie nie przyznajemy się do znajomości z nimi lub do brania udziału we wspólnym "przestępstwie" - wycofują się ze swoich wcześniejszych zeznań już w czasie trwania śledztwa, częściej dopiero na rozprawie sądowej.

W śledztwie, gdy jesteś /wbrew zaleceniom kpk/ pozbawiony wszelkiej pomocy prawnej, manipulowany, świadomie wprowadzany w błąd - najsłuszniejszą postawą jest milczenie lub zaprzeczanie wszystkiemu.

Zdawać sobie trzeba sprawę, że nie ma możliwości przechytrzenia służby śledczej, jeśli w śledztwie nie jesteś sam. Przyjmijmy, że przesłuchiwany zaczął /zapytany/ opowiadać o rozmowie w kawiarni przeprowadzonej ze współpodejrzany, ale dla zmylenia przesłuchującego postanowił opowiedzieć o nieistotnych szczegółach tej rozmowy, aby całkowicie odwrócić od niej uwagę i pokazać, że jest ona nieważna dla całości sprawy. O tych szczegółach opowiedziano następnie partnerowi tamtej rozmowy, który na tej podstawie uznał, że kolega "syple" i sam zaczął mówić.

Gdy sprawa dotyczy grupy, okłamywanie śledczych również nie ma żadnej przyszłości; aresztowani członkowie grupy nie mają przecież żadnych szans na uzgodnienie swoich zeznań.

Często przesłuchujący wygłasza następujące zdanie: "Jeżeli uważa się pan za niewinnego, to milczenie może panu tylko zaszkodzić, i - przeciwnie - tylko uczciwie i szczerze zeznania mogą nam pomóc w ustaleniu pańskiej niewinności". Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że istnieje w prawie PRL tzw. domniemanie niewinności, tzn. założenie, że każdy obywatel jest niewinny, dopóki nie zostanie mu udowodniona wina w trybie przewidzianym prawem. Celem działań funkcjonariuszy służby śledczej - i racją ich istnienia - jest wykazanie winy, a nie przeprowadzenie dowodu niewinności. Nie wolno dać się zwieść "dobrem wujaszkwowi", który chciałby nam pomóc, a się opieramy. Pamiętajcie trzeba także, że każdy nasz dowód niewinności, SB może /nie zawsze czystymi metodami/ obalić, tylko, że do tego trzeba będzie być może trochę czasu. Czasu tego SB nie będzie miała na sali rozpraw.

Wagę dowodu ma tylko to, co zostało podpisane. Dlatego protokół sporządzany jest często po wielogodzinnych przesłuchaniach, gdy przesłuchujący wie, że zęczenie odbiera drugiej stronie chęć do walki o precyzyjne sformułowań. Może także zacząć wmawiać, że przesłuchiwany powieźdźal coś, czego w istocie nie powiedział itp.

Domagaj się więc od początku formułowania pytań i zapisywania ich do protokołu /a później odmawiaj odpowiedzi/. Nie prowadź natomiast żadnych rozmów poza protokołem. W przypadku najmniejszego choćby uchybienia lub przekroczenia wypowiedzi należy odpowiednie adnotacje umieszczać w protokole i odmawiać jego podpisania.

W procesach politycznych, kiedy aresztowanych jest zwykle wiele osób jednym z celów, jakie stawiają sobie przesłuchujący, jest złamanie solidarności i zantagonizowanie aresztowanych. Bardzo często ma miejsce cytowanie współpodejrzanych, polegające na tym, że przesłuchujący podaje treść zeznania rzekomo złożonego przez kolegę i dla uprawdopodobnienia tego, iż kolega to zeznał, wpisuje cytat do protokołu. Oczywiście tego może się zdarzyć, że cytat będzie prawdziwy, ale faktycznym celem tego zabiegu będzie załamanie przesłuchiwanego wykazaniem, że inni zeznają. Gdy załamani tym faktem, sami zaczęli mówić - okazuje się, że protokoły z cytatem gdzieś zginęły i nie wejść nigdy do akt sprawy.

Starą sztuczką stosowaną przez SB jest wmawienie w nas, że działalność społeczna, jaką prowadziliśmy, była finansowana przez: rewizjonistów zachodnioniemieckich, wywiad izraelski, amerykańskie służby wywiadowcze itd. Jeśli nawet nie my bezpośrednio korzystaliśmy z tych pieniędzy /bo byliśmy na to za małymi pionkami/ - wszyscy inni uprawiali działalność polityczną dla pieniędzy i posiadają wysokie konta w bankach szwajcarskich.

Jedną z metod, która święciła triumfy w 1968 r. było odbieranie autentyczności tego, co się robi. Funkcjonariusze śledczy przekonywali wszystkich, że byli manipulowani - że wykorzystywano ich do prywatnych celów ludzi z wybujałymi ambicjami, najczęściej pochodzenia żydowskiego - lub ulegających podszeptom rewizjonistów zachodnioniemieckich.

Jeśli nie potrafisz milczeć i decydujesz się brać udział w rozmowie z funkcjonariuszem służby śledczej pamiętaj, że nie musi on zadawać pytań wprost. Przesłuchujący stara się, aby była to swobodna rozmowa, częstuje papierosami^x, herbatą, nie zadaje w zasadzie pytań. Dąży do tego, by była to pogawędka starych znajomych. Pamiętajmy jednak, że prowadzący śledztwo wykonuje polecenie mu zadane. Jednym z elementów tego zadania jest "zaprzyjaźnienie się" z podejrzanym po to, aby psychologicznie zmusić go do składowania wyjaśnień. Nie należy dopuszczać do stworzenia jakiegokolwiek więzi, bo to znacznie utrudni ci przyszłe przesłuchania.

^x - Podczas procesu piętnastu działaczy Łódzkiej "Solidarności" /marzec 1983/ oskarżeni ujawnili, że w śledztwie częstowano ich papierosami, po wypaleniu których tracili świadomość. Dlatego też nie należy korzystać z gościnności SB, gdyż nigdy nie wiadomo, czym taki poczęstunek może być nafaszerowany /przyp. "SW"/

SB zawsze liczy na to, że po kilku miesiącach przesłuchiwany się załamie, dlatego często zmienia rodzaj przesłuchań /od awantur i wrzasków do przyjacielskiej rozmowy/. Czasem przesłuchuje cię na zmianę dwóch śledczych: jeden ordynarnie ci wymyśla, groźbięciem, drugi jest spokojnym, kulturalnym człowiekiem próbującym "dogać się" z tobą, a przede wszystkim ci "pomóc". Możesz także być wezwany na przesłuchanie, na którym przez wiele godzin nikt się nie odezwie. Przesłuchanie nie kończy się na sali przesłuchań. Przesłuchanie nieformalne może trwać dalej w celi. Nie zdarza się, aby w sprawach politycznych nie siedział w celi kapuś /na ogół ktoś, kto przyjechał z więzienia na powtórne śledztwo lub zeznawać jako świadek w starej sprawie/. Jest to zwykle więzień karny, człowiek, który wybrał "komfort" aresztu śledczego zamiast przymusu pracy i trudnych warunków bytowych w więzieniu karnym. Często obiecują mu za współpracę przedterminowe zwolnienie, większą ilość paczek, listów, widzeń z rodziną itp. Jest stale w kontakcie z oficerem śledczym, zajmującym się twoją sprawą - wychodzi więc na "przesłuchania". Ponieważ zazwyczaj mniej się w celi kontrolujesz - wyciąga cię na "zwierzenia". Może pomóc ci wysłać gryps do kogoś z twojej sprawy, obserwuje twoje reakcje na poszczególne fazy śledztwa itd. Pamiętaj oczywiście należy, że w wielu celach jest zainstalowany podsłuch. Także pomieszczenia, w których spotykasz się z obrońcą, są zwykle "radiofonizowane" - pozostaje więc stary dobry sposób komunikowania się poprzez pisanie na kartce. Trzeba się liczyć z tym, że możemy otrzymać grypsy i będą to grypsy fałszywe. Pamiętaj, zajmuje się tobą w areszcie sprawnie działający urząd. Oficer śledczy, z którym się stykasz jest tylko kółeczkiem w tej maszynie, nie działa sam, kierowany jest i stale kontrolowany przez sztab ludzi. Rozliczany zaś jest jedynie z tego, w jakim stopniu zdąży skłonić cię do składania zeznań. Przy czym wszelkie chwytły są tu dozwolone - podsłuch, stałe kontrolowanie twoich zachowań i stanów psychicznych przez kapusia w celi, podrzucanie fałszywych zeznań i grypsów, nieprawdziwe wiadomości o złym stanie zdrowia twoich aresztowanych kolegów, a także najbliższej rodziny. Liczy się tylko efekt - twoje zeznania na piśmie.

Sytuacja człowieka zamkniętego w areszcie, osamotnionego, jest w wysokim stopniu nienormalna i nie może pozostać bez wpływu na psychikę. Należy więc z najwyższą nieufnością odnosić się do własnych reakcji. Najlepszym wyjściem jest zawierzenie tej taktyce zachowania się w śledztwie, którą przyjęło się na wolności będąc w warunkach normalnych, nie zaś pod presją ludzi, którzy cokolwiek by mówili i robili - ich czyny i słowa będą zawsze przeciw nam. Gdy jesteśmy w areszcie, wszelkie oceny tego, co jest bezpieczne, a co nie, jaka taktyka jest lepsza, a jaka gorsza, są zawsze obciążone brzemieniem samotności, całą złożonością nienormalnej sytuacji. Wszelkie próby kombinowania, wymyślania taktyki, nigdy nie wyjdą nam na dobre. Ponadto stracimy cały wewnętrzny spokój, jaki daje nam odmowa składania wyjaśnień. Dopóki zachowujemy milczenie w czasie przesłuchania mimo ogromnej presji, jaką wywiera na nas przesłuchujący, lub nawet wielu przesłuchujących, w pozostałym czasie jesteśmy spokojni i rozluźnieni. Zbieramy siły do następnej batalii. Od momentu natomiast, gdy zaczynamy zeznawać, sytuacja diametralnie się zmienia. Oficerowie śledczy stają się dla nas uprzejmi, przestają nas torturować psychicznie. My za to /jeśli jesteśmy przyzwolnieni ludźmi, którzy jedynie nie wytrzymali presji wywieranej przez SB, lecz chcą mówić o swoich kolegach jak najmniej, lub maksymalnie zagmatwać sprawę/ - tracimy cały wewnętrzny spokój i pozostające nam poza przesłuchaniem godziny przeznaczamy na rozwiązanie, co mówić, co zataić, w jaki sposób naświetlić sprawę aby nie pograżył siebie i innych. Decyzja o przerwaniu milczenia spowodowała u wielu ludzi ciężkie załamanie nerwowe...

Zawsze należy pamiętać, że w sprawach politycznych jedynymi prawie dowodami są zeznania i wyjaśnienia złożone w śledztwie, że wszystko może być dowodem, a wszystkie dowody są niepewne i ich uwzględnienie zależy tylko od woli ministerstwa. To wreszcie, czy proces się odbędzie czy nie nie zależy zupełnie od tego, jaki materiał zostanie zgromadzony, lecz od konkretnej sytuacji politycznej.

Będąc w śledztwie pamiętajmy, że kiedyś opuścimy te mury i trzeba będzie spojrzeć kolegom w oczy.

GRA W ŚLEDZTWO

Proponuję ci grę w śledztwo. Założenia wyjściowe są proste: zostałeś zatrzymany /a następnie aresztowany/ w związku ze swą 17 działalnością w podziemiu. Nie jesteś sam; wraz z tobą aresztowano grupę twoich współtowarzyszy. Kwalifikacja prawna nie ma znaczenia /w śledztwie zresztą zawsze ma ona charakter prowizoryczny./ Ja jestem oficerem śledczym przydzielonym przez mojego zwierzchnika do przesłuchiwania właśnie ciebie. Śledztwo jest grą o informacji. Oczywiście informacje na temat działalności twojej grupy gromadziliśmy uprzednio metodami operacyjnymi /inwigilacja, podsłuch, konfidenci działający w środowisku/. Mimo dużych możliwości technicznych materiału operacyjny jest jednak, jak zwykle, niekompletny. Co najważniejsze zaś nie może on być wykorzystany jako dowód w procesie. Sąd nie przyjmie jako dowodu zdjęcia, jakie wykonał nasz agent /stoisz w bramie domu z Iksem/, taśmy z podsłuchaną rozmową telefoniczną. Dla sądu dowodem będzie wyłącznie zeznanie jednego z was dwóch - albo zeznania osób trzecich, które wiedziały o waszych wzajemnych powiązaniach. Potrzebna są więc wasze zeznania. Formalnie i zgodnie z procedurą napisane na tej oto maszynie, na odpowiednim druku formularza, z twoim podpisem na każdej ze stron. Potrzebne są nie tylko po to, by przygotować proces, w którym ty, Iks i inne osoby zostaną osądzeni i skazani. To, czy do procesu dojdzie - i kto w nim będzie ostatecznie osądzony - nie w pełni od nas zależy: tego rodzaju decyzja jest w naszym systemie decyzją polityczną, a nie policyjną. Formalno-prawny finał twojej sprawy zależęć będzie w dużej mierze od nie dającej się przewidzieć koniunktury politycznej. Zeznania twoje potrzebne nam są nie tylko jednak po to, aby cię osądzić. Chodzi nam również o wzbogacenie naszych kartotek policyjnych o wszelkie informacje na temat osób angażujących się w działalność opozycyjną. Chodzi nam również o to, aby rozbić więzi, jakie łączyły cię z twoimi współtowarzyszami.

Program maksimum - to sytuacja, gdy wyjdiesz stąd jako nasz współpracownik /co naprawdę możemy zaaranżować/. Wystarczy jednak również, gdy wyjdiesz stąd jako człowiek skompromitowany złożeniem zeznań obciążających twoich współtowarzyszy. Wystarczy, gdy wyjdiesz jako człowiek załamany, z poczuciem życiowej klęski i bezsensowności dalszego angażowanie się w działalność opozycyjną. Dlatego tak zależy nam na twoich zeznaniach.

Będę cię uważnie obserwował, żeby stwierdzić, która z moich gróźb najbardziej cię ugodziła. Jeżeli się ciskniesz, zareagujesz słowem czy gestem, będę walił w to miejsce jak w bęben. Masz chore dziecko - za chwilę powiem ci, że jego stan się pogorszył. Nie dostajesz listu z domu /bo przetrzymują w prokuraturze/ - na pewno usłyszysz, że rzuciła cię żona. Mam szeroki repertuar gróźb i kłamstw, nieraz bardzo pomysłowych. Postaw się na moim miejscu, i zastanów, gdzie ty byś uderzył. Jeżeli uda ci się przewidzieć cios, uwiadomisz sobie dokładnie, że to tylko gra, w której ty możesz ale nie musisz zostać ofiarą.

Jak dotąd, wparcie milczysz. Będę starał się zmusić cię do mówienia. Mam dużo czasu - i czas pracuje na moją korzyść. Osamotnienie, stres związany z pobytem w więzieniu - powoli podkopuje twoją odporność. Mam sporą rutynę zawodową: umiem posługiwać się uprzejmością i krzykiem. Wiem, kiedy częstować papierosami, a kiedy bić pięścią w stół. Twoje reakcje psychologiczne po powrocie z przesłuchań są mi doskonale znane. Informuje mnie o nich na bieżąco współwięźnię pracujący dla SB jako agent z celi. Oczywiście nie jesteś aż tak nieostrożny, by mu się zwierzać; nie potrafisz jednak udawać, że śpisz, gdy męczy cię bezsenność, czytać - gdy ogarnia cię paniczna gonitwa myśli. W końcu jednak sporo z nim rozmawiasz - i mówisz więcej niż ci się wydaje.

Zadufany w jakieś wartości /całkowicie mi obce i warte wzmianki tylko o tyle, o ile mogą być użyte jako argument przerywający twoje milczenie/ sądzisz, że ORGANOM trudno będzie prowadzić śledztwo w sprawie, która dla ciebie była w oczywisty sposób kryształowo czysta, ideowo i moralnie. Twoja ideologia i twoja moralność - odpowiednio wyko-

18 rzystrana przez fachowca, jakim jestem - w sytuacji śledstwa mogą być używane jako argument dla rozmiękczenia cię. Sięgnijmy po nie wtedy, gdy okaże się, że nie działają twoje proste egoistyczne instynkty: strach przed więzieniem i chęć jak najszybszego wyjścia stąd. Jeśli nie zaszczesz seznawać broniąc siebie - być może sechcesz bronić innych, bronić sprawy, udowodnić czystość twych intencji i metod walki. Każdy sposób jest dobry. Chodzi o to, byś zaczął mówić.

A oto próbkę tego, w jaki sposób będę z tobą rozmawiał. Użyję starych, sprawdzonych chwytów. Aż dziw, że w 90 % skutecznych.

Wczuj się w sytuację. Nie czytaj pośpiesznie. Rób pausy po każdym z moich argumentów. Możesz posłużyć się metodą psycho-dramy. Poproś towarzysza, aby grał moją rolę.. Drukowane słowa niech zamieniają się w głos przesłuchującego. Sprawdź swoje reakcje psychologiczne. Odrzuć wszelką chęć prowadzenia polemiki, przekonywania mnie, tłumaczenia. Ja i tak mam rację. Własnych racji słuchaj w sobie samym. We własnym milczeniu. Rozważ następnie te przypadki, w których ostro reagowałeś - emocjonalnie. Przemysł lub przedyskutuj z przyjaciелеm powody, dla których również i w tych - najtrudniejszych dla ciebie sytuacjach - należało milczeć. M o ż e c i s i ę t d k i e d y ś p r z y d a .

1. Jeśli nie sezna Pan tego, o co Pana pytam - niestety będziemy musieli Pana zatrzymać. Jeśli chce Pan powędrować stąd do domu - proszę podać po prostu prostą informację: od kogo otrzymywał Pan ulotki ?

2. Pana sprawa jest błaha i tylko własnemu uporowi zawdzięczać Pan będzie to, że prokurator zadcucuje o Pana zatrzymaniu. Takich błahych spraw o ulotki mamy naprawdę dużo. Wszystkich zatrzymanych z ulotką nie możemy przecież aresztować. Jako organa ścigania wiemy po prostu że ci, którzy seznają nam od razu skąd, gdzie, od kogo dostali - nie są na tyle zaangażowani w kolportaż, aby warto było ich aresztować. Nas interesują hurtownicy, a nie detaliści. A hurtownicy właśnie na ogół odmawiają seznania. Tak, jak Pan. Posiedzi Pan na początek trzy miesiące - to się Pan zdecyduje mówić.

3. Dostał Pan sankcję dlatego, że nie chciał Pan mówić. Czytałem Panu seznania Iksa. Zna go Pan doskonale. Wie Pan, że jego udział w waszej działalności był większy niż pański. Iks jest w tej chwili na wolności.

4. Każdy prokurator i każdy sąd potraktuje Pana milczenie jako okoliczność obciążającą. Jest nawet na to paragraf w kodeksie. O tym, że sąd przy wymiarze kary bierze pod uwagę postawę oskarżonego po popełnieniu przestępstwa - a więc szczere przyznanie się do winy, ujawnienie organom okoliczności swej działalności przestępczej etc. To może być zawsze podstawą do uchylenia aresztu tymczasowego, umorzenia sprawy - czy nawet w sytuacji, gdy dojdzie do procesu - jest to gwarancją, że dostanie się łagodny wyrok - /np. z zawieszeniem/. I dla sądu to nie będzie obojętne, czy zacznie Pan składać wyjaśnienia od razu - czy po kilku tam miesiącach przedłużającego się śledstwa.

5. Milczysz, bohaterze. Zrzesz polski chleb, a teraz milczysz jak wróg. My tu z wami rozmawiamy po to, my tu po to jesteśmy - żeby oddzielić tych, co chcieli dla Polski dobrze, tylko zostali wykorzystani przez wrogów, od prawdziwych wrogów. A ty jesteś wróg i z takimi jak ty załatwimy się raz na zawsze. Jak stąd wyjdiesz, będziesz szmatą.

6. Ma Pani 30 lat. Męża i dwoje dzieci. Mamy dużo materiałów, które Paną obciążają. Możemy Pani zrobić albo sprawę o kolportowanie prasy związkowej, albo sprawę o udział w przestępczej organizacji, mającej na celu obalenie ustroju. W tym drugim przypadku - będzie orzekał sąd wojskowy. I pięć lat ma Pani murowane. A widzi Pani, lata dla kobiety w więzieniu to się liczą trochę inaczej. Gdy Pani wyjdzie, będzie Pani starą, zniszczoną kobietą. I niech się Pani spyta koleżanek z celi - tych, które przyszły z zakładów karnych - ile to kobiet z pięćdziesięcioletnimi wyrokami ma do kogo wracać. Myślę o mężu - oczywiście. Może to nie najlepiej o nas, mężczyznach, świadczy - ale takie jest życie.

Może więc lepiej byłoby pójść na prosty układ: Pani nam mówi wszystko o swoich powądzaniach z Regionem, my to pozostawiamy dla siebie - a sprawę robimy Pani o ten kolportaż. I wtedy ma Pani szansę wyjść z sali sądowej - dwa lata w zawieszaniu, czy coś takiego. 19

7. Odczytałem Panu fragmenty zeznań innych osób aresztowanych w tej samej sprawie. Pańscy koledzy są na tyle uczciwi, że przyznają się do tego, co czynili. Można się z nimi nie zgadzać, ale nie sposób odmówić im szacunku. Pan natomiast jest zwykłym tchórzem.

8. Po konfrontacji z Iksem nie ma Pan chyba wątpliwości, że pańscy koledzy składają nam dość szczere wyjaśnienia. I nie ma Pan wątpliwości, że mamy was tu wszystkich w komplecie. Doświadczeni recydywiści słusznie twierdzą - będzie Pan miał okazję z nimi porozmawiać w zakładzie karnym - że każda sprawa, w której ma się współników jest z góry przegrana w momencie aresztowania. Grupę da się zawsze rozpracować. To się, proszę Pana potwierdza, w sprawach szpiegowskich i w aferach gospodarczych i w dużych dewizówkach. I widzi Pan, w każdej sprawie aresztowani prędzej czy później zaczynają mówić. Na przykład w waszej grupie mówią już wszyscy. Tylko Pan się nie zdecydował - i to będzie droga Pana kosztować. Bo, widzi Pan - każdy w końcu chce ratować własną skórę. A broniąc własnej skóry zrzuca odpowiedzialność na współtowarzyszy. I ten, kto milczy, zaczyna być coraz bardziej obciążony przez zeznania innych, a gdy wreszcie zdecyduje się mówić - jest już za późno. Sąd da zawsze wiarę temu, kto pierwszy złożył wyjaśnienia. Powróćmy więc do fragmentu zeznań pańskiego kolegi Iksa, który twierdzi, że to Pan zlecił mu zorganizowanie skrzynek kontaktowych w Lublinie i Łodzi oraz zorganizowanie konspiracyjnych zebrań z udziałem kleru...

9. Pani chyba nie kocha swego dziecka, skoro woli Pani siedzieć w więzieniu zamiast się nim zająć. A dziecko płacze po całych dniach i chodzi po sąsiadach, bo boi się być samo w domu. Chyba trzeba będzie odebrać Pani prawo rodzicielskie, bo w tej sytuacji Dom Dziecka jest najlepszym rozwiązaniem.

10. Grajmy w otwarte karty. Wiemy, że przekazywał Pan pewne materiały do RFN. Znamy ten kanał przerzutowy. Z danych kontrwywiadu wiemy również, że kanałem tym szły materiały mające znaczenie dla obronności kraju. Jeśli nie chce Pan mieć sprawy o szpiegostwo - ma Pan jeden sposób, aby tego uniknąć. Wskazać osobę, od której dostał Pan te materiały. Jeśli osoba ta zezna, że były to jakieś tam gazetki - to następnego dnia Pan wchodzi.

11. Wiemy, że działał Pan z pobudek ideowych i moralnych. Ludzie, którzy wciągnęli Pana w tę działalność pewne rzeczy Panu wyolbrzymili, wykorzystali Pana łatwowierność, brak doświadczenia i potrzebę posiadania jakiegos autorytetu. Zresztą, my się także zgadzamy, że wiele było niesłusznych posunięć władz - przed Sierpnem i nie tylko przed Sierpnem. Tyle tylko, że Pan stał się ich narzędziem i nie ma Pan po prostu pojęcia, co to za ludzie, jakie są ich cele polityczne, jakie mają powiązania i koneksje. Czy wie Pan na przykład, że tak przez was szanowany doradca Regionu był w czasach stalinowskich wojującym ateistą, za Gomułki agentem Wisenthala - że ten facet ma konto w bankach zachodnich, jeździ Golfem i jest zabezpieczony do końca życia? A nawet ten skromny wydawałoby się Iks - pański bezpośredni zwierzchnik - czy on kiedykolwiek wtałmniał Pana w to, ile dolarów i od kogo dostał teraz, w czasie stanu wojennego na tę waszą działalność? Pokazać Panu konkretne dowody?

12. Czy Pani ma dzieci, bo już zapomniałem? Nie? To dobrze, to bardzo dobrze, zawsze mniej osób cierpi! Choć tak z drugiej strony: jak Pani wyjdzie po klimakterium, to już wszystko będzie stracone.

13. Czy zdaje Pan sobie sprawę z tego, że materiały zebrane w śledztwie pozwalają przedstawić wam zarzut szpiegostwa i przekazać sprawę od ręki sądowi wojskowemu? Pan wie, że w zakładach Iksa szła cały czas produkcja brojniowa? Pan wie, co się robiło na wydziale P8? Nie wie Pan? Ale my wiemy, jakim ludziom z P8 przekazywał Pan pieniądze. I paczki. To się niby nazywało "pomocą dla represjonowanych". Pan po pro-

20

stu nie ma pojęcia o pewnych powiązaniach. To są sprawy wywiadów - i zaręczamy Panu, że każdy wywiad zapłaci każde pieniądze za tak niewinną informację, jak nazwiska i adresy osób zwolnionych dyscyplinarnie z działów produkcji zbrojeniowej. Nawet za pijaństwo. A tym bardziej za strajk. Przecież dla każdego wywiadu to są potencjalnie agenci. I Pan brał udział w tym, co było zwykłym werbunkiem agentów. Nie mamy tylko pewności - czy udaje Pan niewinnego, czy rzeczywiście był Pan na tyle naiwny, że posłużono się Panem jako narzędziem w zwykłej, brudnej, szpiegowskiej robocie. A czy my dużo od Pana chcemy? Chcemy wiedzieć - ale dokładnie, ze szczegółami - kto prócz Pana w tym zakładzie organizował tę pomoc dla represjonowanych. Bo jeżeli to była zwykła pomoc - to przecież za to się nikomu nic nie stanie. Niech więc Pan milczy dalej. I niech Pan uważa, bo po wyjściu stąd - co zresztą szybko nie nastąpi - może Pan zostać przejechany na pasach albo znalezione we własnym mieszkaniu z zachowaniem pełnych pozorów samobójstwa. Wywiady umieją to załatwić.

14. Wiemy, że kilkakrotnie Iks przekazał Panu pewne kwoty pieniężne, z których część przeznaczyć miał Pan na uruchomienie punktów sitodrukowych, część zaś przekazać na pomoc dla rodzin internowanych. Iks jest szczerzy w rozmowach z nami i drobiazgowo dokładny. Wiemy nawet, po ile i u kogo zamieniał dolary i marki na złotówki. I Iksa zmartwiło trochę, że Pan tych pieniędzy nigdy nie rozliczył. Nie chce Pan mówić, ile i komu Pan przekazał. Bardzo dobrze. Ze względów propagandowych wygodniej nam będzie przedstawić Pana w sądzie jako zwykłego oszusta i malwersanta. Będzie fajny sprawa o przywłaszczenie kilkudziesięciu tysięcy złotych przez podstarzałego playboya - przedstawiającego się w swoim zakładzie jako działacz podziemia. A świadkowie na to, że pieniądze przepuścił Pan w nocnych lokalach znajdują od ręki. Pan wie chyba, że co druga kurwa dla nas pracuje. Krótko mówiąc, ma Pan do wyboru: zeznać co trzeba i zasiąść na ławie oskarżonych w procesie podziemnej "Solidarności" w towarzystwie ludzi, posiadających jakies polityczne oblicze i jakies nazwiska, albo...? Albo przez bezrozumni upór załatwić sobie mały, cichy procesik z warszawskimi kurwami z nocnych lokali w charakterze świadków oskarżenia. Proponuję jeszcze raz to przemyśleć.

15. Milczeniem wyrządza Pan szkodę nie tylko sobie, ale przede wszystkim innym. Na tecze z ulotkami, znalezionej w czasie rewizji w pańskim mieszkaniu znajduje się telefon Pani Z. Zatrzymaliśmy tę Panią. Jak Pan wie, nie jest to osoba odporna psychicznie. Trudno się zresztą jej dziwić - w domu zostało małe dziecko. Mamy jej zeznania i do jutra zdecydować się, czy dostanie sankcję, czy będzie odpowiadać z wolnej stopy. Jej tłumaczenia są niestety prymitywne i wykrętne - prokurator na pewno skłonny będzie zastosować areszt w obawie mactawa. A Pan mu tę decyzję ukatwia nie chcąc odpowiedzieć na proste pytanie: skąd miał Pan jej telefon i co Pana z nią łączyło?

16. Jak doskonale się Pani orientuje aresztowaliśmy Panią dzięki zeznaniom Pani przyjaciółki Z. Pani wie, że zawsze była to osoba psychicznie nieodporna. Po złożeniu szczerych i wyczerpujących zeznań załamała się nagle i próbowała popełnić samobójstwo. Psychiatra rozpoznał u niej depresję. Jest na specjalnym oddziale dla podświadomych. Wie Pani, tam są ciężkie raczej warunki, nawet dla zdrowych ludzi. Wiemy oboje, że to Pani właśnie wciągnęła swą przyjaciółkę do działalności antypaństwowej i w strukturze waszych organizacyjnych powiązań była Pani niejako jej zwierzchnikiem. Ze wszelkimi konsekwencjami - moralnymi zwłaszcza - jakie z tego wynikają. Gdybyśmy mieli Pani zeznania, no, po prostu zeznanie, że udział tej rozstrojonej psychicznie dziewczyny sprowadzał się do kilku wyjazdów do Gdańska /na Pani polecenie/ i do sporadycznej pomocy przy kolportażu - to naprawdę moglibyśmy ją natychmiast wypuścić. Nam także nie zależy na przypadkach samobójstw więzionych. A z tą dziewczyną może być rozmaicie... Tak więc, rozumiemy się. Uchylenie aresztu tymczasowego w stosunku do tej chorej i załamanej psychicznie dziewczyny leży w Pani rękach.

17. Pańska narzeczona aresztowana w tej samej sprawie próbuje Pana bronić. Zezraje od dawna. Czytaliśmy Panu fragmenty jej wyjaśnień. Tak jak zwykły czynić w tych sytuacjach kobiety - wyolbrzymia swój udział

w sprawie, biorąc na siebie to, co oczywiście było pańską działalnością. Zarabia w ten sposób na niezły wyrok. Pan oczywiście może w końcu się do jej zeznań ustosunkuje - ale sam Pan widzi, że nie bardzo sobie ona z tym wszystkim radzi. Nie każdy jest tak odporny psychicznie jak Pan. A z drugiej strony, powiem Panu prywatnie - choć może nie powinienem tego mówić - pewną obserwację z własnej praktyki. Gra Pan w karty? No, to niech Pan powie - komu łatwiej jest wistować: temu kto lepiej gra, czy temu, kto gorzej? Panie, jakby Pan był mądry gracz, to by Pan prowadził tę rozgrywkę. Tak, żebym ja musiał Pana narzeczoną przesłuchiwać ustawiony jako pańskim zeznanami - a nie odwrotnie. Zresztą, co ja będę Panu tłumaczył. Szlachetnie Pan nie postępuje. Często nawet sutenerzy rozwiązują tego rodzaju dylematy moralne w sposób bardziej rycerski. Bohater podziemia, psiakrew! Spokojnie czeka, aż kobieta za niego dostanie wyrok.

18. Wie Pani, że materiały antypaństwowe znaleźliśmy nie w Pani prywatnym mieszkaniu /którego Pani nie ma/ - lecz w mieszkaniu Pani rodziców. Wie Pani, gdzie i na jakim stanowisku pracuje Pani ojciec. Pani nie raczy nas poinformować, skąd te materiały się tam wzięły. Tym samym pozwala Pani domniemywać, że mogły one również dobrze należeć do Pani ojca. I my to postanowiliśmy teraz sprawdzić. Tylko, że po tym sprawdzeniu, nie ma Pani chyba wątpliwości, że Pani ojciec będzie człowiekiem skończonym. Zdaje się, że brakuje mu 2 lata do emerytury, tak?

19. Jest Pani inteligentną, młodą kobietą. Zakładam, że na Pani jakąś ideologię, jakies poglądy, jakiś program. Natomiast w śledztwie zachowuje się Pani jak kompletna idiotka. Coś wzięła, coś przeniósła, z kimś się spotkała. Tyle wynika z zeznań innych. Ale ci inni, składają zeznania, jakoś się prezentują. Iks - na przykład - napisał nam swe wyczerpujące credo polityczne. I on w swoim procesie wystąpi jako działacz. A Pani w tym procesie wystąpi jako jego kochanka, którą wykorzystywał również jako dziewczynę na konspiracyjne posyłki. Nic wiem, czy ta rola będzie Pani najlepiej odpowiadała.

20. Pańscy koledzy - z tego, jak to wy mówicie "podziemia" - przez cały czas zachowywali się jak kompletni dyletanci. Nie stosowali się do reguł konspiracji. Ich głupocie i nieostrożności zawdzięcza Pan to, że tak szybko udało się was arestować. My wiemy, że Pan był znacznie lepszy - organizacyjnie i fachowo. Gdyby grupa wasza działała zgodnie z założeniami przez Pana opracowanymi /o czym wiemy dzięki zeznaniom Iksa/ znacznie trudniej byłoby was rozpracować. Pan jest facet na poziomie - i my umiemy docenić fachowca. Niestety, trafił Pan na bandę smarkaczy. I widzi Pan - proces tej pańskiej grupy /tak jak i inne procesy/ kiedyś będą jakimś materiałem dla historyka. I przyszły historyk oceni was albo jako zorganizowane, politycznie dojrzałe podziemie - albo jako smarkaczy. I czy z tego choćby powodu nie zechciałby Pan jednak zrekonstruować założenia organizacyjne prowadzonej przez Pana siatki kolportażu?

21. To co, to wy jesteście ten drugi rzut, co z butelkami z benzyna będzie mordował wojsko i milicję? Z takimi bydlakami jak ty już sobie poradzimy. Widzisz tę pałkę? Nie oglądaj się za siebie. Przecież moi koledzy nic nie robią, tylko stoją. My mamy czas. No, kto ci to dał?

22. Ma Pan przed sobą tę oto broszurkę. Co to zdaniem Pana jest? Kto to napisał? W jakim celu? Milczy Pan. Szkolono Pana w milczeniu. Różnymi metodami. Kiedyś była taka korowska instrukcja o wstawaniu i siadaniu, wypiski z kodeksu z opaczną interpretacją przepisów. "Obywatel a Służba Bezpieczeństwa". Teraz ten tekst. Wie Pan, co to jest. Zwykle instrukcja szpiegowska. Tekst instruktażowy, mający pomóc agentowi w przypadku wyspy. Wie Pan, na jakiej podstawie zostało to opracowane? Cto fotokopia, jaką nasz kontrwywiad uzyskał z jednej z central CIA - East Europe Section. "Sensitivity Training as a Tool for Strengthening the Resistance to Brain-Washing". Jeśli nie zna Pan angielskiego - tłumaczę: "Trening wrażliwości jako narzędzie uodporniające na pranie mózgu". Niech Pan to sobie obejrzy i porówna. Wszystkie 22 punkty się zgadzają - prawda? W dalszym ciągu decyduje się Pan nie odstępować od milczenia zgodnie z tą właśnie szpiegowską instrukcją?

**„Nie lekceważ przeciwnika. Pamiętaj,
że nasze UB to młodszy brat KGB...”**

Wydrukowany w 1983 r. przez podziemną Agencję Informacyjną „Solidarności Walczącej” instruktaż, jak zachowywać się w czasie pracy konspiracyjnej oraz po aresztowaniu przez komunistyczną bezpiekę był poradnikiem praktycznym. Służyć miał tym wszystkim, którzy walczyli z komuną w akcji bieżącej: łącznikom, kurierom, kolporterom, drukarzom, osobom prowadzącym lokale kontaktowe, ludziom ukrywającym działaczy podziemia. W 2022 r. – w 40. rocznicę powstania organizacji niepodległościowej Kornela Morawieckiego – przypominamy „Małego konspiratora” w formie reprintu.

Tomasz Balbus, Magda Wysocka

(Instytut Pamięci Narodowej we Wrocławiu)



Egzemplarz bezpłatny